Nr. 35. **Warszawa, dnia 16 (28) Sierpnia 1875 r.** **Rok IV.**

TYGODNIK ROLNICZY.

WYCHO[DZI] W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach w kraju i z[a]granicą, lub najlepiej przesełając pieniądze wprost pod adresem: **Do Redakcyi Tygodnika Rolniczego, w Warszawie Alea Jerozolimska Nr. 34 (nowy),** gdzie wszelkie listy i korespondencje adresować należy.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za stosowną opłatą.

PRENUMERATA WYNOSI:

W Warszawie:			Na prowincji i w Cesarstwie z przesyłką w opaskach opakowaniem i ekspedycją:		
rocznie	rsr. 4	kop. 80	rocznie	rsr. 6	k. —
półrocz.	„ 2	„ 40	półrocz.	„ 3	„ —
kwartał.	„ 1	„ 20	kwartał.	„ 1	„ 50

za odnoszenie do domu dopłaca się 10 kop. na kwartał.

W Austryi w stosunku 10 złr. rocznie;—**w Prusach** rocznie 6 talarów w. p.

Cena Numeru pojedyńczego kop. 15.

Kilka słów o tuczeniu cieląt. — Współzawodnictwo zboża amerykańskiego.

Kto przez pewien czas mieszkał w Warszawie, temu niejednokrotnie najsmutniejszy przedstawił się widok, jaki daje naładowana fura drabiniasta cielętami zaledwie tygodniowemi, które przemyślni mieszkańcy zwożą dla spożywców wielkiego miasta. Dobra cielęcina jest bardzo trudną w Warszawie, a to mięso które się nabywa, twarde, włókniste, czarne, wykazuje że pochodzi z cieląt podróżą niewłaściwie urządzoną zmęczonych i z głodu prawie upadających. Wiemy również o tém dobrze, że cielęta na wsi z chciwością są rozchwytywane przez handlarzy, przed upływem nawet tygodnia po urodzeniu. Stan ten opłakany najgorsze za sobą pociąga skutki: utrudnia przychowanie się cieląt w celach dalszego użytku i oddaje na spożycie produkt lichéj wartości, i szkodliwie na zdrowie ludzkie działający. Systemat wypuszczenia w pacht ze sztuki nie z garnca, chociaż i w tym drugim razie, pachciarz chętnie zakupuje cielęta nieodchowane, po wyższéj nawet nad wartość cenie, ażeby się odbił na powiększeniu ilości nabiału jest główną przyczyną takiego stanu. Na każdym więc kroku gospodarstwa nasze walczyć muszą z wielkiemi trudnościami wypływającemi z nienormalnego położenia ekonomicznego. Wychów jednak cieląt na konsumcyję miast większych, wielkie ma widoki, gdyby racyjonalnie był prowadzonym. Tuczenie cieląt we Francyi stało się przemysłem całych okolic, głównie zaś praktykuje się w Szampanii.

Napotkaliśmy kilka uwag i kilka cyfr w jedném z pism rolniczych, które tu dosłownie przytaczamy; posłużą one do rozjaśnienia kwestyi i może wychów cieląt na bardziej wyrozumowaną wprowadzą drogę.

„Jeden z najznakomitszych agronomów naszych, mówi p. Bonoit w *Journal de l'Agriculture*, powiedział w ostatnich czasach, że wysokie ceny do jakich doszła cielęcina, wywołują szkodliwe skutki, że chęć korzyści skłania hodowców do zbyt wczesnego wysyłania cieląt na rzeź, że wszystkie cielęta wychowywać wypada, nie zaś zabijać, a na konsumcyję dawać tylko mięso czarne wołowe: że nakoniec wybijanie cieląt na mięso porównaném być powinno z ścinaniem zboża na zielono.

„W tej kwestyi, mówi p. B., muszę uznać, że z punktu zapatrywania się filozoficznego, w zupełności podzielam zdanie znakomitego agronoma, autora krytyki. Oddać na rzeź zwierzę, zanim ono doszło do najwyższego punktu rozwinięcia się, wydaje mi się marnotrawstwem spełnioném ze szkodą wyżywiania publicznego. Ale ze stanowiska zapatrywania się ekonomicznego, ocena moja jest zupełnie inną, w tém właśnie co się tyczy okolic, które się trudnią wykarmieniem cieląt. Nie chcę ja głosić się obrońcą barbarzyńskiego zwyczaju, który wysyła do rzeźnicy kilkotygodniowe cielę, które zaledwie doszło do podwójnej wagi tego co w żywocie matki przedstawiało, kiedy cielę to, doszedłszy do wieku dojrzałości, dostarczyć może znaczną ilość mięsa.

POGADANKA ROLNICZA.

(Z listu p. Wacława do S...)

II.

Zbyteczną byłoby rzeczą chcieć dowodzić i przytaczać przykłady, że praca wytwarza *wartości* w przemyśle; jest źródłem produkcyi rolniczej. Wszak codzienne doświadczenie o tem przekonywa. Ziemia samej sobie zostawiona, bez uprawy i ulepszeń, ręką ludzką nietknięta, zwykle rodzi plony do użycia niezdatne, albo nic nie wydaje i żadnej wartości nie ma. Słowa boskie do pierwszego rodzica wyrzeczone, zapowiedziały mu przyszłość jego pokolenia: że w pocie czoła swój chléb spożywać będzie, a tysiące przykładów stawiają nam przed oczy smutny obraz ludzi, którzy nie spełniając tego wyroku, nie chcą lub nieumieją pracować.

Jaka więc praca jest zdolną usposobić ziemię do wydania obfitych i użytecznych plonów?

Pytanie to może się zdawać zbytecznem. Każdy rolnik z pewnością odpowie, że w swej praktycznej działalności nabył pewnej summy prawideł, wziętych z własnej obserwacyi albo doświadczenia innych; niemi się rządzi, tworzy z nich pewien rodzaj teoryi, która służy mu za przewodnika w postępowaniu. Bynajmniej temu niezaprzeczamy - ale wątpić nam wolno o wartości tych prawideł. Każdy rolnik niezawodnie zna roboty mechaniczne, narzędziami rolniczemi wykonywane; wie kiedy i jak użyć pługa, brony, extyrpatora, wałka i t. d. Z ich pomocą nadaje ziemi właściwy stan fizyczny, *doprawą gruntu* (Gahre des Bodens) zwany, i przygotowuje roślinom dogodne siedlisko. Lecz uprawa ziemi chociaż stanowi część techniki rolniczej ważną, nie jest jedynym warunkiem dobrobytu roślin; oprócz niej udział w nim mają jeszcze inne czynniki, wprawdzie mniej widoczne i trudniejsze do kierowania, jednak w produkcyi równie ważne. Znajomość ich jest wysokiej wartości dla rolnika. Są to nabytki nowszych badań naukowych, a tem samem w dawniejszej praktyce rolniczej nieznane. Należałoby więc o nich nieco więcej pomówić, w celu porównania: jakie były pojęcia przeszłości, własnemi siłami rolników zdobyte, a jakie prawdy naukowe dzisiaj im przewodniczą? Wprawdzie nieraz już w tym przedmiocie pisano; jednak uważamy za rzecz konieczną, od czasu do czasu młodej generacyi rolniczej przypominać, że tylko w postępowaniu drogą ściśle naukową, może się spodziewać prawdziwej korzyści.

Dawniejsi rolnicy rządzili się zasadami wziętemi z obserwacyi faktów, które tylko swą zewnętrzną stronę

„Kwestyja tuczenia cieląt zupełnie inaczej się stawia. Za pomocą stosownych pokarmów, jakie się dają cielętom, w jednym czasie kiedy się produkuje pożądany stan tłustości, wywołuje się także wczesne dojrzewanie, co przy zabiciu wydaje zadziwiającą wydajność mięsa.

„Kwestyja tuczenia cieląt zupełnie inaczej się stawia. Za pomocą zastosowanych pokarmów jakie się daje cielętom, w jednym czasie kiedy się produkuje pożądany stan tłustości, wywołuje się także wczesne dojrzewanie, co przy zabiciu wydaje zadziwiającą wydajność mięsa.

„Często bardzo się zdarza, że trzymiesięczne ciele dochodzi 200 kilogr. massy żywej wagi (500 fun.) chociaż 150 kil. (375 f.) może być uważanem jako waga średnia, w dzisiejszych czasach przedaje się 140 do 150 fr. za 100 kil. (16 kop. za funt żywej wagi. Tym sposobem wytwarza się hodowcy wartość 67 do 90 rs. w przeciągu trzech miesięcy. Tak wielkie podniesienie wartości w tak krótkim przeciągu czasu jest bezprzykładnem w innych gałęziach hodownictwa); jest to wartość jeżeli nie wyższa to przynajmniej równa tej, jakąby dostarczyła hodowla tej samej sztuki bydlęcia po upływie lat dwóch, jeżeliby było odstawione od cycka.

„Cielę tuczone, jest najwyższym wyrazem wczesnej produkcyi mięsa, powiemy jeszcze więcej, najwyższym wyrazem oszczędnej produkcyi mięsa. Niewłaściwem jest przeto rzucanie nagany na tych, którzy się oddają z takiem powodzeniem temu przemysłowi, zdołali nadać zwierzęciu trzymiesięcznemu wartość, którejby dopiero nabrało po upływie dwóch lat, gdyby zostało zachowanem przy życiu; tuczenie przeto cieląt może być korzystnem dla tych którym położenie topograficzne daje możność korzystnego zbytu, nie zaś dla tych, którzy lepszy rachunek znajdują w wychowywaniu bydła dorosłego.

Jakkolwiek cena cielęciny dorównywa u nas cenom za granicą praktykowanym, w każdym jednak razie, jest bardzo wysoką, kiedy bowiem w Paryżu kilogram żywej wagi cielęciny kosztuje 1 fr. 40 czyli $37^1/_2$ kop.; u nas licha cielęcina kosztuje kop. 15 za funt ($37^1/_2$ kop. kil. netto) w każdym jednak razie przemysł racyjonalnego wychowu w okolicach dalszych Warszawy, gdzie nie może prosperować przemysł nabiałowy, mógłby się opłacić sowicie, tam zwłaszcza gdzie kommunikacyja kolejami zapewnia odbyt korzystny. Kiedy baranina z wczesnych skopów Głoskowskich znajduje chętnych nabywców, po wyższych, aniżeli zwyczajna cenach, spodziewać się należy że i tłusta cielęcina wyparłaby z użycia mięso liche i niezdrowe, jakiem spekulacyja obdarza mieszkańców Warszawy.

W poprzednich pogawędkach naszych wykazaliśmy, że produkcyja zbożowa, naciśnięta podwójną konkurencyją, coraz w trudniejszych znajdować się będzie warunkach. Tegoroczne ceny, jakkolwiek wysokie, nie wynagrodzą jednak ubytków, jakie ze zmniejszonych plonów wyniknąć muszą.

Na poparcie wywodów ogólnikowych, które w piśmie naszem były zamieszczonemi, niech nam wolno będzie przytoczyć rozumowany artykuł zaczerpnięty z *Ziemianina:*

„W całej Europie zanosi się na ogromny przewrot w handlu zbożowym, wywołany najnowszemi rozporządzeniami finansowo-człowemi kongresu Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki. Kongres ten, by ułatwić zbycie płodów gospodarskich rolnikom, zamieszkałym w prowincyjach w głębi państwa położonych, stara się dla nich otworzyć nową tańszą drogę zbytu do Europy i w tej myśli przeznaczył półtrzecia miliona dolarów na zgłębienie Missisipi za pomocą bagrowania, by rzeka ta wszędzie dostępną była dla okrętów morskich. Fakt ten dla europejskiego rolnictwa jest nieobliczonych następstw, ponieważ potężne współzawodnictwo Północno-Amerykańskich państw środkowych, zaleje nasze targi swemi olbrzymiemi ilościami zboża i grozi w ten sposób podkopaniem naszej produkcyi zboża tak, jak już zamorskie współzawodnictwo podkopało naszą produkcyją cienkiej wełny merynosów. Na naszą niekorzyść są tam w użyciu wszystkie co najlepsze machiny gospodarcze; w tych tam strefach tyle od przyrody uposażonych, gdzie ziemia prawie za darmo, za użyciem pługa parowego, produkcyja zboża jest niezmiernie tania. Już dziś kalifornijska pszenica w znacznej ilości przybywa do Europy, lecz o ileż więcej targi europejskie zapchane będą zbożem amerykańskiem, gdy w dalekiej dolinie Missisipi otworzy się tani wywóz. Dowiedzionem jest, iż dotąd z zachodnich Stanów Unii do Liwerpolu transport jednego szefla kosztował trzy szefle zboża, ponieważ wywóz przez Nowy-Jork był zbyt kosztowny i farmerzy Zachodnich Stanów przy sprzedaży zboża całkowicie zależeli od pośredników nowojorskich. By usunąć te niekorzyści, naturalnym biegiem zwrócono uwagę na wielki gościniec wodny, który jako stósowna droga kommunikacyjna z kresów zachodu rzeką Missisipi prowadzi w kierunku południowym do Nowego Orleanu, ztąd zaś wprost do Liwerpolu. Transport tą drogą zaoszczędzi przynajmniej połowę dotychczasowych kosztów, co skłoni gospodarzy Zachodnich Stanów, iż znacznie więcej niż dotąd wysyłać będą pszenicy do Europy. Zasługa skutecznego poparcia projektu

---

oku spostrzegacza przedstawiają; nowsi chcą zbadać ich skryte przyczyny. Praktyczni rolnicy bez przewodnictwa nauki, nie mogą puszczać się na tę drogę nieznaną; wszystkie prace mechaniczne wykonywają pod naciskiem prawidła, że *tak być powinno,* ale niezdając sobie sprawy jaka konieczność tego wymaga; skutki bowiem z nich wynikające nie są jawne, prawie zawsze uchodzą oka zwykłego dostrzegacza. Dla tej przyczyny rolnik praktyczny nieodważa się na wprowadzenie jakiejkolwiek zmiany w zwykłem postępowaniu swojem; nie jest bowiem zdolny ocenić, jakie ztąd skutki następują. Takie *gospodarstwa zastojowe,* mogą się poruszać w dziwnym porządku, lecz bez postępu. Wszystko w nich wykonywa się wedle przyjętej formy, ale bez przewidywania przyszłości.

Rolnicy tego wykształcenia nie pojmują, że oprócz pracy około uprawy ziemi mogą być jeszcze inne działania, od nich niezależne, tak zwane siły naturalne, które często niosą pomoc rolnikowi w produkcyi i na jej wypadki wpływają. Poznanie praw i warunków ich działania należy do *pracy umysłowej,* której siły w prawdach teoretycznych złożone, okazują swoje działania w ich stosowaniu do celów produkcyją zamierzonych. Jest to najważniejsza część rolnictwa, która wyrabia rolników racyjonalnych, umie kierować pracą mechaniczną, oceniać przyczyny wypadków, przewidzieć i obliczyć ich skutki, i zapanować nad niemi. Tego rodzaju nabytkami, rolnictwo zwolna się wzbogacało, w miarę postępu nauk ścisłych, zacząwszy od końca XVIII wieku (od roku 1789), mianowicie od r. 1840, w którym chemicy zajmując się bliżej badaniem życia roślinnego, stopniowo wyjaśniali błędy poprzedników, w ich miejsce podstawili prawdy, ze ścisłych badań wyprowadzone. Od tych dat, mianowicie od ostatniej, zaczyna się peryjod rozwinięcia i przeobrażenia zasad teoretycznych rolnictwa. Można w nim widocznie się przekonać, jak słabo rolnictwu dopomagały obserwacyje praktyczne; jaki szereg błędów w ich objaśnieniu oddalał rolników od drogi, prowadzącej do poznania prawdziwej przyczyny. Wszystkie fakta zebrane w czasie tę epokę uprzedzającym, były nabytkiem bezużytecznym. Każdy rolnik przyzna, że nieznając źródła z którego pochodzą wypadki otrzymane, nie może zapanować nad niemi, to jest: dowolnie na swoją korzyść użyć, albo szkodliwym ich wpływom przeszkodzić, jeżeli nieumie zdać sobie sprawy, jakie działania i warunki w ich objawieniu się udział mają.

W naukowem też badaniu kwestyi rolniczych, nie zawsze bezpośrednio przychodzimy do wykrycia prawdy niewzruszonej, jeżeli w jej poszukiwaniu nie objęto wszystkich warunków, mających udział w wypadkach otrzymanych. Wnioski z takiego badania wysnute, muszą ustę-

uregulowania rzeki Mississipi przynależy olbrzymiemu stowarzyszeniu „Grange“, które zaledwie przed dwoma założone laty, dziś już liczy około trzy miljony członków. A właśnie farmerzy Zachodnich Stanów przeważną stanowią ich liczbę, zawdzięczający stowarzyszeniu, że im przysporzyło o pięćdziesiąt procent dochodu, sprowadzając im jak najtaniej wszystkie narzędzia i wszelkiego rodzaju potrzeby i wyszukując dla zbycia ich płodów najlepszych targowisk. „Grange“ jest to najpotężniejsze pokojowo uorganizowane stowarzyszenie, jakie kiedykolwiek istniało na świecie; jest ono po prostu zjednoczeniem pojedyńczych towarzystw rolniczych („Granges“=towarzystwa gospodarcze), jakie istnieją w każdej gminie ku wzajemnemu kształceniu się i zobopólnemu wymienianiu doświadczeń. To wielkie stowarzyszenie północno-amerykańskich gospodarzy, wzięło sobie za zadanie z największym naciskiem zwalczać hamujący ruch i monopol kolei żelaznych i w ogóle znieść wszelkie monopole, a dalej przez wspólne działanie zwrócić ducha i kierunek publicznych przedsiębierstw na naturalne tory. Najodpowiedniejszy ku temu środek nadarzał się przy wyborach do Kongresu, i pomimo że stowarzyszenie to zaledwie dwa lata istnieje, to w Kongresie Stanów uzyskało już dziś większość, popierającą interesa stowarzyszenia, która to większość zdołała przeprowadzić bil, o jakim powyżej mowa, uregulowania spławu Missisipi. Liczą z pewnością, że wymagane zgłębienie rzeki w przeciągu roku będzie dokonane i „Grange“ z największą zabiegliwością i pośpiechem przygotowuje wszystko potrzebne, ażeby natychmiast po otwarciu żeglugi, wysłać swe zapasy zboża, z czém już na próbę obecnie rozpoczęło.

Na szczęście dla europejskiej produkcyi zboża, że jeszcze lat kilka a może i kilkanaście trwać będzie, zanim nowy ten dopływ przeważnie i stanowczo na jej losy wpłynie, zanim ogrom płodów północno-zachodniej Ameryki rzeką Mississipi wprost do Europy nadchodzić będzie. Dotąd bowiem w południowém portowém mieście Nowym Orleanie nie wzięto się wcale jeszcze do zaprowadzenia niezbędnych do przewozu ułatwień, jakie już posiadają nawet mniejsze miasta północno-zachodnie. Lecz i tu niezawodnie „Grange“ czynnie działać pocznie, bo już jego przewodnicy (Patrone) starają się, by zboże statkami stowarzyszenia sprowadzane z banków składowych górnego Mississippi, Missouri, Illinois, Ohio i rzeki Wisconsin do Nowego Orleanu, za pomocą własnych olbrzymich elewatorów, przez własnych urzędników przeładowywać do wywozu zamorskiego. Tak zaprowadzona systematyczna kommunikacyja wodna, zagraża ogromną katastrofą amerykańskim kolejom żelaznym.

„Z powyższego widzimy, że gospodarzom Europy z dwóch stron zagraża niebezpieczeństwo, a mianowicie z Ameryki i z Rossyi, zkąd już po ukończeniu kolei, massa zboża do nas przychodzi. Że zagraniczne żyto bardzo deprymująco na ceny działa, poczuli to już nasi gospodarze przeszłego roku i jeszcze poczują. Wypada zatém obejrzeć się nam za środkami zaradczemi, a temi są: 1) poprawny chów bydła, koni i konieczne staranie się o dochód przez sprzedaż nabiału, bydła opasowego i na chów, tworzenie spółek nabiałowych, 2) gospodarstwo przemysłowe, czyli łączenie z gospodarstwem fabryk, jak gorzelni, cukrowni, mączkarni i t. d., 3) produkcyja roślin handlowych, oraz traw i nasion na sprzedaż, które zwykle są bardzo drogie i znaczne zyski przynosić mogą.”

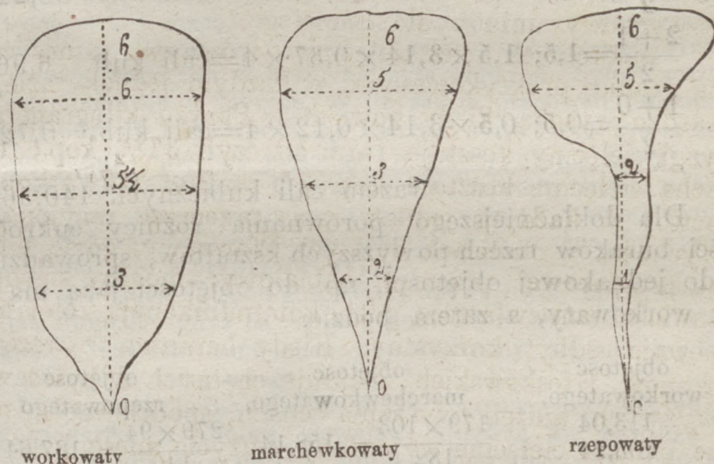
O różnej wartości buraków w Cukrownictwie i najlepszej ich uprawie.

przez **Józefa Boczyńskiego.**

(Ciąg dalszy.)

Kształt buraka w cukrownictwie stanowi co do wydajności cukru taką samą ważność jak procentowość, ale że dotąd nie zwrócił nikt na to uwagi, przeto rozpiszę się w tym przedmiocie nieco obszerniej jak w kwestyjach poprzednich.

Buraki cukrowe mają trzy główne zasadnicze kształty: *workowaty, marchewkowaty* i *rzepowaty*; kształty te w rysunku tak się przedstawiają:



workowaty marchewkowaty rzepowaty

pować miejsca innym, pochodzącym z badań zupełniejszych, z większą ścisłością dokonanych. Taka przemiana pojęć i zdań, jest zwykłą koleją nauk, jak rolnictwo na doświadczeniu opartych—szczególniej w epoce ich rozwinięcia i postępu. Często się w nich zdarza, że co w początku zaledwie kiełkowało, może się potem w sile pełnego rozwoju przedstawiać; co było domniemaniem, staje się prawdą ustaloną; nakoniec co za pewnik uważano, schodzi do stanowiska błędnego przypuszczenia.

W każdem praktycznem zastosowaniu, mówi Schleiden, jakiejkolwiek umiejętności, najszkodliwsze i najniebezpieczniejsze są fałszywe pojęcia, o związku między skutkiem i przyczyną; żadna zaś gałęź wiedzy nie ma tyle przykładów powiązania dwóch danych, ile medycyna praktyczna i rolnictwo. Nauki, nadzwyczaj zbliżone w istocie, tudzież historyi swego rozwinięcia.”

Możemy przeto powiedzieć, że nieufność rolników do podań teoretyczno-naukowych jest równie bezzasadną, jak ślepa wiara w ich własne obserwacyje i wnioski z nich wyprowadzone—nie ma bowiem środka do przekonania się o ich prawdzie, od której zwykle są dalekie; podania zaś naukowe jeżeli błądzą, mają w sobie samych środki, zejścia z mylnej drogi i poprawienia błędu. Takie sprostowania, w naukach na doświadczeniu opartych częste, bynajmniej nie osłabiają wartości teoryi naukowych, ale świadczą o postępie; są dowodem coraz głębszego wnikania w naturę rzeczy, udoskonalenia metod badania, ściślejszej znajomości czynników, które w życiu organizmów czyli w produkcyi wpływ mają. Przeciwnie, obserwacyje praktyków, ich prawdy bez podstawy racyjonalnej, jako fakta spełnione działaniem przyczyn nieznanych, nie mają w sobie warunków dalszego rozwoju i zastosowania. One nie są wnioskami z badań wynikającemi, ale domysłami lub zdaniami, które wprawdzie mogą się logicznie z faktami wiązać, ale ich przyczyny nie tłumaczą.

Z powyższego porównania rolnicy łatwo powziąć mogą przekonanie, czego spodziewać się mają od obserwacyi własnemi siłami zebranych; jakie widoki przedstawiają badania naukowe. Pierwsze, krótko mówiąc, *trzymają rolnictwo w stagnacyi;* drugie *otwierają drogę postępu,* który podaje środki podniesienia produkcyi; nie zamykają rolnictwa w szczupłych granicach grubego empiryzmu, lecz pole działalności coraz szerszem czynią.

Dla usprawiedliwienia uwag powyższych, powtórzymy tu w krótkości wzmiankę pierwszych usiłowań wprowadzenia kwestyi życia roślin na drogę badań naukowych.

(d. c. n.)

Wiadomo z analizy chemicznej, że procent cukru najmniejszy jest u góry i zwiększa się prawie aż ku dołowi buraka; więc jeżeli buraki trzech powyższych kształtów podzielimy na cztery równe części w kierunku prostopadłym do ich długości, która wynosi np. 16 cali, to kubiczność każdej części zawierającej procent cukru będzie się równać:

w buraku *workowatym*:

$$\frac{6+6}{2}=6;\ 6\times3{,}14\times1{,}5\times4=\text{cali kub. } 113{,}04$$

$$\frac{6+5\frac{1}{2}}{1}=5{,}75;\ 5{,}75\times3{,}14\times1{,}43\times3=\text{cali k. } 103{,}24$$

$$\frac{5\frac{1}{2}+3}{2}=4{,}25;\ 4{,}25\times3{,}14\times1{,}06\times4=\text{cali k. } 56{,}56$$

$$\frac{3+0}{2}=1{,}5;\ 1{,}5\times3{,}14\times0{,}37\times4=\text{cali kub. } 6{,}96$$

razem cali kubicznych 279,80

w burakach *marchewkowatych*:

$$\frac{6+5\frac{1}{2}}{2}=5{,}75;\ 5{,}75\times3{,}14\times1{,}43\times4=103{,}24$$

$$\frac{5\frac{1}{2}+3}{2}=4{,}25;\ 4{,}25\times3{,}14\times1{,}06\times4=\ 56{,}56$$

$$\frac{3+2}{2}=2{,}5;\ 2{,}5\times3{,}14\times0{,}62\times4=\ 19{,}44$$

$$\frac{2+0}{2}=1;\ 1\times3{,}14\times0{,}25\times4=\ 3{,}12$$

razem cali kubicznych 182,36

w buraku *rzepowatym*:

$$\frac{6+5}{2}=5{,}5;\ 5{,}5\times3{,}14\times1{,}37\times4=\text{cali kub. } 94{,}64$$

$$\frac{5+2}{2}=3{,}5;\ 3{,}5\times3{,}14\times0{,}87\times4=\text{cali kub. } 38{,}24$$

$$\frac{2+1}{2}=1{,}5;\ 1{,}5\times3{,}14\times0{,}37\times4=\text{cali kub. } 6{,}96$$

$$\frac{1+0}{2}=0{,}5;\ 0{,}5\times3{,}14\times0{,}12\times4=\text{cali kub. } 0{,}72$$

razem cali kubicznych 140,56

Dla dokładniejszego porównania różnicy cukrodajności buraków trzech powyższych kształtów, sprowadzimy je do jednakowej objętości, np. do objętości jaką ma burak workowaty, a zatem będzie:

objętość workowatego,	objętość marchewkowatego,	objętość rzepowatego
113,04	$\frac{179\times103}{182}=158{,}14$	$\frac{279\times94}{140}=187{,}64$
103,24	$\frac{279\times56}{182}=86{,}56$	$\frac{279\times38}{140}=76{,}24$
56,56	$\frac{279\times19}{182}=29{,}44$	$\frac{279\times7}{140}=13{,}96$
6,96	$\frac{279\times3}{182}=4{,}62$	$\frac{279\times0{,}7}{140}=1{,}42$
c. kub. 279,80	cal. kub. 278,76	cal. kub. 279,26

Małe różnice jakie się okazują w kubiczności buraków trzech powyższych kształtów, wypadły z opuszczania ułamków.

Teraz z kolei możemy objętość każdej części z powyższych buraków zamienić w wagę, a dla wyjścia z ułamków do rachunku przyjąć buraków 100 razy większą ilość jak poprzednia; a że stopa kubiczna czyli 1728 cali buraków waży 66 f., zatem mieć będziemy:

buraków workowatych.	marchewkowatych.	rzepowatych.
$\frac{113{,}04\times100\times66}{1728}=$ f. 431	$\frac{158{,}14\times100\times66}{1728}=$ f. 604	$\frac{188{,}64\times100\times66}{1728}=$ f. 716
$\frac{103{,}24\times100\times66}{1728}=$ f. 394	$\frac{86{,}56\times100\times66}{1728}=$ f. 330	$\frac{76{,}24\times100\times66}{1728}=$ f. 291
$\frac{56{,}56\times100\times66}{1728}=$ f. 216	$\frac{29{,}44\times100\times66}{1728}=$ f. 112	$\frac{13{,}06\times100\times66}{1728}=$ f. 53
$\frac{6{,}96\times100\times66}{1728}=$ f. 26	$\frac{4{,}62\times100\times66}{1728}=$ f. 17	$\frac{1{,}42\times100\times66}{1728}=$ f. 5
razem f. 1067	razem f. 1063	razem f. 1065

Że zaś procentowość cukru według rozbioru Sehringa idzie z buraka poczynając od góry: w części pierwszej 2,01, w części drugiej 8,74, w części trzeciej 12,07, a w części czwartej 10,47, przeto 1067 funt. buraków wydadzą cukru, gdy mają kształt:

workowaty	marchewkowaty	rzepowaty
$\frac{431\times2{,}01}{100}=8{,}66$	$\frac{604\times2{,}01}{100}=12{,}14$	$\frac{716\times2.01}{100}=14{,}39$
$\frac{394\times8{,}74}{100}=34{,}43$	$\frac{330\times8{,}74}{100}=28.84$	$\frac{291\times8{,}74}{100}=25{,}43$
$\frac{216\times12{,}07}{100}=26{,}07$	$\frac{112\times12{,}07}{100}=13{,}51$	$\frac{53\times12{,}07}{100}=5{,}39$
$\frac{26\times10{,}47}{100}=2{,}72$	$\frac{17\times10{,}47}{100}=1{,}77$	$\frac{5\times10{,}47}{100}=0{,}23$
f. cukru 71,88	f. cukru 56,26	f. cukru 45,44

A jeszcze dokładniej:

$\frac{431}{2}=\frac{215\times2{,}01}{100}=4{,}32$	$\frac{604}{2}=\frac{302\times2{,}01}{100}=6{,}07$	$\frac{716}{2}=\frac{358\times2{,}01}{100}=7{,}19$
$\frac{215\times8{,}66}{100}=18{,}70$	$\frac{302\times8{,}66}{100}=26{,}15$	$\frac{358\times8{,}74}{100}=31{,}28$
$\frac{394\times12{,}07}{100}=47{,}55$	$\frac{330\times12{,}07}{100}=39{,}83$	$\frac{291\times12{,}07}{100}=35{,}12$
$\frac{216\times10{,}47}{100}=22{,}61$	$\frac{112\times10{,}47}{100}=11{,}72$	$\frac{53\times10{,}47}{100}=5{,}54$
$\frac{26\times5{,}41}{100}=1{,}40$	$\frac{27\times5{,}41}{100}=0{,}91$	$\frac{5\times5{,}41}{100}=0{,}27$
94,58	84,68	79,40

Buraki powyższych kształtów zmieszane z sobą w równych częściach, czyli w ogóle funtów 3195, wydadzą razem cukru funtów 258,66. Zamieniając powyższą ilość buraków na korce, których wagę fabryki przyjmują powszechnie na 300 funtów, to wypadnie korcy 10,6, a z korca fabrykant otrzyma cukru $\frac{258{,}66}{10{,}6}$ funt 24,4. Co rzeczywiście najczęściej się praktykuje.

Zobaczymy teraz ileby fabrykant otrzymał cukru z tej samej ilości buraków z każdego kształtu osobno przerobionych 3195 f. cukru czyli 10,6 korcy buraków kształtu *workowatego* wydadzą cukru:

$$94{,}58\times3=\frac{283{,}74}{10{,}6}=\text{funtów } 21{,}7$$

marchewkowatego:

$$84{,}68\times3=\frac{254{,}04}{10{,}6}=\text{funtów } 23{,}9$$

rzepowatego:

$$79{,}40\times3=\frac{238{,}2}{10{,}6}=\text{funtów } 22{,}4$$

Z tego się pokazuje że kształt buraka jest dla fabrykanta cukru rzeczą ważną, gdyż korzec buraków kształtu workowatego daje o 4 f. cukru więcej jak korzec buraków kształtu rzepowatego, i jeżeli fabrykant przerobi tych pierwszych 150 tysięcy korcy, a sprzedaje cukier po kop. 20, zarobi rs. 120 więcej jak na tych drugich.

Forma buraka zawisłą jest od doboru nasienników ze stosownym kształtem i od gleby ziemi: gliniaste grunta wydają workowatego, piaszczyste rzepowatego kształu buraki.

A zatem temu plantatorowi, który będzie sam produkował nasienie z doborowych buraków kształtu workowatego i ma glębę gliniastą, fabrykant zaraz przy kontrakcie może ofiarować większą cenę za korzec niż plantatorowi, który produkuje buraki z nasienia zagranicznego i na glebie piaszczystej lub czarnoziemie, bo pierwszy dostawi buraki przeważnie kształtu workowatego, drugi zaś rzepowatego.

Buraki różnej wielkości przedstawiają także bardzo różny procent cukru; wielkie są wodniste i w cukier ubogie, małe zaś przeciwnie.

Według doświadczeń Hermana procent cukru w burakach różnej wielkości tak się przedstawia:

w burakach ważących:

od	¼	do	½ funta	13% cukru
„	½	„	1 „	11 do 12%
„	1	„	2 „	8 „ 10%
„	2	„	3 „	6 „ 7%

Walkhoff zaś znalazł:

3 buraki ważące	po 1 f.	zawierały	13,9% cukru.
4 „	po ½	„	11,1% „
5 „	po 2	„	9,9% „

Rozbiory te wskazują, jak bardzo zniża się wartość buraków z powiększeniem ich wielkości. A że wielkość buraka zawisła jest od gęstszego i rzadszego sadzenia, gęsto sadzone buraki prędko wyczerpawszy z gruntu amonijak i zasoby mineralne, przestają zawczasu rosnąć, przechodzą w peryjod dojrzewania, który w takim stanie rzeczy jest długi i cały obrócony tylko na gromadzenie cukru — przeciwnie się dzieje gdy buraki są rzadko posadzone.

A zatem i tu fabrykant zaraz przy kontrakcie takiemu plantatorowi może ofiarować za korzec buraków cenę wyższą, który się zobowiąże sadzić buraki w odstępach od 6 do 8 cali, niż temu który takiego warunku przyjąć nie zechce.

Zwracam tu jeszcze uwagę producentów cukru na to, że buraki na gruntach piaskowych gęsto sadzone są drzewiaste i mało cukru zawierają.

Czas sadzenia buraków również gra ważną rolę w większej lub mniejszej ich cukrodajności jak poprzednie warunki. Z rozbiorów chemicznych przekonano się, że buraki zebrane w Sierpniu zawierały cukru 5%

w początku Września zawierały cukru 7,3%
w końcu Września „ 10,0%
w początku Listopada „ 14,4%

Burak wcześnie zasadzony, gdy ziemia ma jeszcze dosyć wilgoci której on przy kiełkowaniu i w najpierwszej młodości bardzo potrzebuje, — wypuszcza prędko kiełek, szybko rośnie i dojrzewa, przeto przez znaczną część lata i całą jesień aż do wykopania, gromadzi w sobie cukier.

A zatem i takiemu plantatorowi, który przyjmie wa runek kontraktu oznaczający czas sadzenia buraków, fabrykant może mu także podnieść i z tego tytułu cenę za buraki. *(Dok. nast.)*

Siewniki rzędowe do zbóż

z fabryki **Wł. Mentzl'a w Białej-Cerkwi**

(gub. Kijowska, powiat Wasylkowski).

Oddawna zbierałem się kilka słów napisać o siewniku z fabryki Mentzl'a, a również podzielić się kilku myślami, które mi się z tego powodu nasunęły. Przejęty całą ważnością krytyki rolniczych narzędzi w ogóle, a w szczególności u nas, widząc w niej jeden z najważniejszych czynników prawdziwie postępowych, ku podniesieniu rolnictwa działających, będę się starał ani na chwilę nie zboczyć z tego stanowiska, gdyż inaczej uchybiłbym pojęciu o znaczeniu krytyki, w której wielu bardzo skłonni są widzieć tylko sporą dozę ironii lub dymy pochwalne.

Tem bardziej czuję się w obowiązku podzielić się uwagami memi z szerszem kołem rolników na Ukrainie, że fabryka Mentzl'a, mając jeszcze zbyt rozległy odbyt, (przyczyny wyjaśniliśmy w części w Tygod. roln. za rok zeszły) godząc interes swój z interesem właścicieli ziemskich, mogłaby sobie chlubniejsze wywalczyć pole w historyi rozwoju rolnictwa krajowego, jak na to dotychczas zasługuje.

Wielki apologista fabryki i narzędzi rolniczych p. Sidorowicz, daremnie stara się wszelkiemi sposobami przekonać o najlepszych chęciach i dobroci wyrobów powyższej firmy, gdyż pomija starannie, lub nie chce stanąć na jedynej drodze, któraby pośród labiryntu pochwał niepopartych *niczem* mogła służyć za punkt oryjentacyjny dla ogółu rolników—jest to właśnie droga naukowa, na którą należałoby kwestyję powyższą postawić. Narzekania na nieracyjonalną budowę tak pługa jak siewników Mentzl'a, dające się odczuwać w prassie i w rolnictwie naszem, już tem samem zasługują na uwagę i w tym względzie zarówno mają słuszność ludzie fachowi jak i ci, którzy tylko *zdrowym rozsądkiem* kierują się przy wyborze machin i narzędzi. Nauka nie zawsze jeszcze u nas służy interesom rolnictwa krajowego, jest to dojna krówka, która nie prędko jeszcze mléko dawać będzie! Czegóż od nauki można żądać u nas przynajmniej? Jeżeli światłem swojem obrzuca choć trochę mgliste poranki naszego gospodarstwa, jeżeli *bez interesu* umie wykazać słabe jego strony i fałszywe kroki przemysłu, tyczącego się narzędzi rolniczych, już więcej oddaje usługi, aniżeli najdłuższe korespondencyje i najwznioślejsza wzajemna adoracyja. Jej to zadaniem obok innych jest godzenie interesów handlu i rolnictwa, które wówczas tylko osięgają się dokładnie, jeśli oparte są na rozumnych podstawach, a te muszą być jednakowe wszędzie, w Europie jak i u nas, a logicznie rzecz biorąc nie może być inaczej, gdyż zmienne mogą być tylko warunki rolnictwa, a jednego za drugie brać nie można i nie należy. Podstawa naukowa jest to pewnik wyrozumowany, dowiedziony i uznany przez ogół, to fundament na którym każda budowa spocząć musi, istnienie jego nieodzowne, a krytyką usprawiedliwione być musi.

Pługi, siewniki i inne narzędzia gospodarskie nie mogą być ani racyjonalne, ani dobre, jeżeli w budowie ich lekceważą się lub pomijają się zasady podstawowe mechaniki, wymagania ekonomiczne rolnictwa (oszczędność czasu, ziarna, siły) lub fizyczne i fizyjologiczne (dokładne spulchnienie ziemi, jednostajna głębokość, równy i jednostajny siew, należyte przykrycie nasion). Przy całej wadliwości mechanicznej narzędzia rolnicze mogą być jednak potrzebowane, a nawet drożej płacone *jak rzeczywiście dobre*, bo ażeby kupować dobre narzędzia w ogóle trzeba umieć ocenić i podnieść dobre jego strony, trzeba zrozumieć i głęboko przejąć się temi potrzebami rolnictwa, jakie ma zaspokajać *o ile można najlepiej*; wcale inaczej rzecz się ma z narzędziem lichem: kupując je gospodarz często niewie czego żąda lub nie umie zobrazować swoich potrzeb—będzie więc już bardzo zadowolony jeżeli narzędzie posiada choć jedną dobrą stronę: moc pewną. Na każdej karcie dziejów ludzkości można pokazać, że tak postępuje każda organizująca się społeczność:—zaczyna od zaostrzonych kamieni i drzewa do wzruszania roli, a kończy na pługach i siewnikach jak Mentzl'a. Myśl ta nie powinna nam bynajmniej uchybiać, gdyż jest to normalna droga, którą krocząc, zachodnie narody doszły do potęgi i bogactwa. Umiejętność łączenia mocy, trwałości narzędzia ze wszystkiemi ekonomiczno-rolniczemi wymaganiami gospodarza, sięga już najnowszego okresu historyi rolnictwa,—bo wspierać ją musi nauka specyjalna.

Dowodzą nam tego najwybitniej zestawione przez p. Sidorowicza rachunki trzyletnie fabryki: jeżeli fabryka sprzedaje czterdzieści rozmaitych pługów, kilkanaście siewników i młocarni—lub i więcej—w ciągu roku na *ośm* okolicznych gubernij— w tem nie można w żaden sposób dopatrzyć się ani jej postępu, ani użyteczności, tylko *konieczności* exystencyi z powodu małej sprężystości handlu sąsiedniego. Niedość więc było ze strony p. Sidorowicza upatrywać łączność fabryki Mentzl'a w B.-Cerkwi z postępem rolnictwa na Ukrainie, należało było również zwrócić uwagę na anormalne przyczyny tej łączności—ujemną jej stronę — t. j. stanąć na gruncie neutralnym, a wówczas nie widziałby *paradoksów* tam, gdzie są tylko—*nielogiczności*. Historyja rozwoju rolnictwa w kraju nie pyta nigdy ile było warsztatów zatrudnionych w fabryce, w ilu salach pracowali robotnicy, jak byli odziani i ile wyrabiano narzędzi — to rzecz zysku osobistego; chcąc doniosłość jakiejbądź instytucyi ocenić, należy wiedzieć *jaka była jej praca*. Oparci na tem, możemy śmiało powiedzieć, że przy zesumowaniu *pro* i *contra*, przy wyborze siewnika przez p. Sidorowicza popełniono omyłkę i to ważną, bo opuszczono jedno zero z prawej strony....

Odwołując się do sądu gospodarzy używających innych siewników jak Mentzl'a, gdyż na sądy z gub. Czernichowskiej i Połtawskiej z czystem sumieniem powołaćbyśmy się nie mogli— umieszczamy tu kilka uwag:

1. Czynność jednostajnego przykrycia nasienia, tak ważna dla gospodarza, za pomocą siewnika odbywać się powinna lepiej jak w każdy inny sposób, gdyż za pośrednictwem dźwigni na której umieszczony ciężar—przesuwaniem go działanie na radełka zmniejszyć lub powiększyć można stosownie do potrzeby lub do stanu roli,—a tém samém i regulować głębokość przykrycia. W tym celu ramiona dźwigni na których przesuwają się ciężarki powinny być równe, aby maximum teoretycznego zagłębienia nasion mogło być jednostajne. Okoliczność ta nie daje się osięgać w siewniku Mentzl'a, gdyż ramiona dźwigni nie są jednakowej długości. W rolach pulchnych niedokładność ta nieodczuwa się bardzo, ale w Ukraińskiej glebie, dla której właśnie ma być siewnik zbudowany, pozostają całe rzędy nasion nieprzykryte zupełnie lub bardzo mało—a więc na łasce pogody.

2. Dla zachowania jednostajnego oddalenia rzędów między sobą i dla ustalenia ruchu bocznego radełek, daje się zwykle poprzeczna sztaba komunikująca z radełkami, przez co osięga się w zupełności żądane warunki, — fabryka Mentzl'a jednak okoliczność tę lekceważy, choć jednym z ważnych zadań siewu rzędowego jest zabezpieczyć roślinom równy podział światła, krążenie powietrza i płaszczyzny do rozwoju korzeni.

3. Niezwraca również uwagi na to, że w siewnikach odległości radełek między sobą i odległości kół od radełek w płaszczyźnie ziemi są równe, a w skutek tego między dwoma kołami siewnika jeden rząd jest nieobsiany; chcąc go zasiać koniecznie należałoby koło od siewnika ustawić *już na rzędzie obsianym*, a więc w pierwszym wypadku nie obsiać $1/_{11}$ części morga, a w drugim—tę samą przestrzeń zostawić na łasce posuchy lub deszczu. Czuję się w obowiązku dodać, że zarzuty, jakie dotychczas siewnikowi uczyniłem, są *do sprawdzenia na gruncie*.

4. Przy tych niedogodnościach należy jeszcze przypomnieć, że w siewnikach system siejący jest wyłącznie używany *krzyżowy* a nie *łyżeczkowy*, który chociaż jest więcej skomplikowany, jednakże czyni zadość w zupełności wymaganiom gospodarza co do równej i jednostajnej ilości wysiewu, — gdyż miarą jego jest łyżeczka, naczynie określonej wielkości, a cała rzecz redukuje się

do przyrządów odprowadzających nasiona,—z systemem krzyżowym tak być nie może, gdyż ilość wysiewu zależną być musi od:

a) grubości ziarna, a zatem od większego lub mniejszego zatykania się przy wylocie, i od

b) ilości nasienia w skrzyni zbożowej t. j. od ciśnienia ja kie ono wywiera na ziarno znajdujące się przy wylocie.

System krzyżowy z korzyścią jest używany przy wszystkich siewnikach *szeroko rzutnych*, gdyż tu ziarno pada na podstawioną pod wyloty deskę, opatrzoną często kołeczkami i tym sposobem łatwo rozdziela się jednostajnie.

5. Niemniej ważną jest okolicznością niemożebność regulowania szerokości rzędów z powodu stałego rozmieszczenia radełek, a zatykanie wylotów do tego celu jest niestosowne i niepewne.

6. Nie mogę również nie zwrócić uwagi na to, że na zadanie mechaniki—oszczędność pracy i siły, fabryka zdaje się, przynajmniej przy budowie siewników, niezwracać najmniejszej uwagi, a to z powodu zapatrywania się na Ukrainę jako na kraj tak barbarzyński, że powinna uważać już za dobrodzieja każdego, kto tylko za miły grosz sprzedaje choćby kawał grubego żelaza, byle jak przylepiony do drzewa, aby pracę rąk naszych murzynów zastąpić. Dla nas powinno być wszystko chyba inne jak dla całego świata; ziemia jest zbyt ciężka, robotnik zbyt niedołężny, machiny zbyt niepraktyczne, a głowy zbyt szlacheckie!..

Mechanika w ogóle unika ruchów bocznych, gdy chodzi o dźwiganie ciężaru, a to z tego powodu że ruchy w kierunku naturalnych dźwigni kątowych u człowieka, rąk, są najłatwiejsze, jakoteż i w kierunku równoległym do ciała, a i w tym wypadku dla ułatwienia pracy i oszczędzenia siły posługuje się kółkiem zazębionem; w siewniku zaś Mentzl'a cała pierwobytna prostota przyrządów zakrywających wyloty i podnoszących radełka jest niezmiernie uciążliwą dla robotnika, co się tem uciążliwszem staje, że przy nawracaniu przy końcu pola trzeba jednocześnie prawie zakryć przyrząd siejący i podnieść radełka aby niepołamać; dla zakrycia przyrządu siejącego potrzeba z największem wysileniem przesunąć w oznaczone miejsce i założyć sztabę żelazną $^3/_4$ arszyna długą, 4 cale szeroką, a $^1/_2$ cala grubą i jednocześnie takąż sztabą podnieść radełka, ułożyć ją w wycięcie odpowiednie i umocować kołkiem żelaznym przez dwa otwory przechodzącym,—następnie to samo powtórzyć przy rozpoczęciu siewu po nawozie. Jeżeli taka operacyja z natężeniem siły a niekorzyścią dla gospodarza na każdym nawrocie podwakroć odbywana, ma być *zastósowaną do naszych warunków*, — ciężkie to są warunki dla robotnika! Kalecząc palce błogosławi z ruska po-stępowi, a kończy na tem, że z niego nie korzysta. Jeżeli chce zaś koniecznie sumiennie dopełnić obowiązków, to zakrywa wyloty a łamie radełka, lub łamie radełka, a sieje na drogę. Całą pociechą robotnika jest zaszczyt jaki spadł na ten sam siewnik, który mu ręce kaleczy, pod formą medalu na wystawie wiedeńskiej.... Niemcy dowcipni są czasem: w najpoważniejszych wypadkach umieją żartować; ręczę, że gdyby Ukrainiec posłał na wystawę swoje rzemienne postoły, zostałby równie zaszczycony medalem, z napisem: *dem Verdienste...* *Fr. Gawroński.*

Przegląd Korrespondencyi.

Dnia 22 Sierpnia.

Kwestyja żniwa i otrzymanych z niego rezultatów, jest przedmiotem wszystkich listów, które do nas w tych czasach przybywają i wszystkie z małemi wyjątkami zawierają utyskiwania albo na niedostateczne plony, albo też na przeszkody w czasie żniwa. W ogóle rok niepomyślny; ceny wprawdzie wysokie i nic nie zapowiada, żeby się obniżyć miały: ale cóż z tego, kiedy plon oziminy w ogóle będzie mniejszy, a jarzyny prawie wszędzie przepadły. Paszy mało, a w tem leży największa przyczyna upadku gospodarstw. Pod tym względem wiele do uczynienia pozostaje: w miejscowościach gdzie łąk niema, zaprowadzenie na większą skalę roślin pastewnych i pastewno-okopowych, może być środkiem ratunku; tam zaś gdzie łąki się znajdują, koniecznem jest bardziej racyjonalne z niemi postępowanie. Łąki naturalne po największej części pozostawiają się matce naturze, która wszystko co mogła przez tyle wieków działania dla nich zrobiła; wymagają one starannej ręki człowieka, któraby dopomogła naturze i usunęła niedogodności, skorzystała z położenia. Z okolic Radzynia donoszono nam, że miejscowi właściciele gorliwie krzątać się zaczynają około osuszenia znacznych przestrzeni błot i zamienienia ich w tysiące morgów łąk. Życzyćby należało żeby tak korzystny zamiar co najrychlej wszedł w wykonanie i dobrym przykładem dał impuls do działania w tym kierunku w innych okolicach kraju.

Do *Wieku* piszą z *Hrubieszowa*: „Prawda, że grady i burze nas oszczędzały, ale za to nieurodzaj może dotkliwszy jest u nas jak w wielu innych miejscach. Żniwa okazały, jak wielką ponosimy klęskę. Zdaje mi się, że słusznie ocenię, gdy oprócz bardzo nielicznych wyjątków wydatek ozimin na $^1/_4$ do $^1/_2$ przeszłorocznego zbioru oznaczę. Jarzyny przeciętciowo na $^1/_3$. Grochy, szczególniej rychliki, prawie nic ziarna nie mają. Ciągłe deszcze powodują rośnięcie ziarna, zmniejszając wartość i tej szczupłej spodziewanej ilości. Mało kto zdążył pozwozić z pola, a obecnie zboża tak w kopach jak na pniu będące, w $^1/_6$ już porosły. Stosunek słomy jest jeszcze gorszy: sądzę, że śmiało można go na $^1/_3$ przeszłorocznej oznaczyć. U włościan to samo, a o ile więcej siali żyta, to stosunkowo jeszcze gorzej. Wielu po 3 morgach, zaledwie 4 korce ziarna się spodziewają. Niektórzy poorali żyta i pszenice na wiosnę i zasiali jarzynę; posiewy wczesne—bardzo małej lub żadnej wartości; późniejsze nieco lepsze. Szczególniej hreczki późne dużo mają ziarna. Rzepaki zimowe w tych miejscach, gdzie na jesieni zeszły, dobry plon wydały, bo od 7 do 10 i więcej ziarn. Buraki zanoszą się na bardzo dobre, przynajmniej o ile z liści wnioskować można. W niektórych miejscach liszki robią szkody, zjadając liście. Zbiór jednak buraków w r. b. może być pomyślny. Kartofle dotąd bardzo ładne. Podczas trwających deszczów, słyszę już skargi, że po ogrodach dostają plam. Ceny zboża idą znacznie w górę. Młyny parowe galicyjskie w ciągu jednego tygodnia wykupiły prawie wszystką pszenicę przeszłoroczną w cenie od $5^1/_2$ do 6 rs. Tranzakcyj większych na nowe zboże i po cenie stałej nie było. Na zimowe oddanie, są kupcy po rs. 6. Trzymamy się i żądamy więcej, a wobec wiadomości z całego świata, może nadzieje nasze, co do podwyżki, nie płonne."

Z Lipnowskiego w Sierpniu.

Otóż i po dokonanych żniwach, prócz łubinu, prosa i potrawu. Sprzęt co do pszenicy zadawalający, tak pod względem jakości jak niemniej wagi ziarna; żyto zaledwie $^2/_3$ miernej wydajności dosięga. tak pod względem słomy jako też i ziarna, którego waga korca w rzadkich tylko miejscowościach funtów 230 dosięga. Z tego właśnie powodu znany nam jest majątek w tutejszym powiecie z którego zakupiono tego ziarna do siewu, po za Toruń do majętności o mil pięć odległej i na własne furmanki, po cenie tal. 50, czyli rs. 52 kop. 50 za winspel, czyli kilogramow 1000 lub funtów naszych polskich 2400. Nabytego żyta korzec ważył funtów polskich 244. Jęczmień niedojdzie zapewnie wydajności korcy trzech z morgi; owies nie więcej obiecujący, za to groch wypadnie sprowadzać do siewu, ale zkąd i po jakiej cenie, czas pokaże! to samo z prosem i tatarką. Łubin jakoś pokaźniej wygląda, ale raczej w łodygę niż ziarno.

Rośliny okopowe w powiecie Lipnowskim nieposiadającym ani cukrowni ani fabryki mączki lub syropu kartoflanego, redukują się raczej do zaopatrzenia potrzeb domowych.

Buraki pastewne coraz więcej upowszechniać się zdają, a rok w ogóle suchy ich wzrostowi sprzyjać się zdaje. Nie tak się ma z kartoflami. W gospodarstwach postępowych, których w naszej okolicy jest dość znacznie przeważająco, zasadzone pod znacznik, pomimo pory niesprzyjającej zapowiadają średnio dobrą wydajność; za to w majątkach gdzie *postęp* boi się zajrzeć przez okno do właściciela, w obawie oberwania szczutka po nosie od złośliwej macochy *rutyny*, w tych mówię majątkach jak niemniej u włościan w ogólności, kartofle zasadzone po dawnemu, pod skibę, a do tego zbyt gęsto, smutnie się oczom przedstawiają;—to też przy kapuście od liszek spożytej i prawie nigdzie w polach i ogrodach dostrzedz się niedającej, środki i nadzieja wyżywienia ludności miejscowej, oprzeć się wyłącznie na życie zmuszają, którego cena w przypuszczeniu owej ewentualności z dnia na dzień idzie w górę.

O żniwiarkach i lokomobilach, tych ostatnich do wymłotu zboża używanych, po zebraniu odpowiednich danych, później zdać sprawozdanie nieomieszkam. *S. B.*

Żniwiarka Warszawianka, przerobiona i uproszczona, po odbyciu prób na konkursach w Prussach, ukazała się na naszych polach; sprawozdanie z próby wykonanej w Łomżyńkiem, nadesłane nam przez właściciela dóbr Koski, poniżej zamieszczamy.

Z Łomżyńskiego.

W dniu 18 sierpnia na folwarku Krzeczkowie w powiecie Ostrowskim, gubernii Łomżyńskiej odbytą została próba żniwiarki „Warszawianki" pomysłu p. Floryjana Grubińskiego. Warunki, w jakich próbę dopełniano, były pod każdym względem najnieszczęśliwsze. Owies rzadki i nizki, pole najeżone kamieniami i bryłami zeschłéj ziemi, stanowiły tak ważne przeszkody w działaniu żniwiarki, iż z całą stanowczością twierdzić mogę, że ani Ceres, którą u siebie posiadam, ani żadna inna żniwiarka, w użyciu u sąsiadów moich będące, a mnie z działań swoich znane, przeszkód nagromadzonych pokonać by nie mogły. I dla Warszawianki przeszkody niektóre były nie do zwalczenia, gdyż opuszczona zbyt nizko przez p. Grubińskiego celem zebrania i ścięcia najmniejszego nawet owsa, zachodząc nożami w ziemię nabierała mnóstwo jéj, jakoteż i kamieni na stół, mimo to jednak kilkakrotnie w różnych kierunkach, po roli w składy oranéj, przeszła bez żadnego uszkodzenia, odkładając garście tak równo, iż odkładanie to najwybredniejszego nawet rolnika zadowolić może.

Jakkolwiek wszelkie próby i konkursa żniwiarek są pożyteczne tylko dla fabrykantów, a nie dla nas rolników, którym odbycie żniw całych daje dopiero dowód trwałości maszyny, kwestyi dla nas najżywotniejszéj, to przecież uniknięcie uszkodzenia przy wyżéj wspomnionych przeszkodach i układ prosty całéj maszyny, daje rękojmię większéj trwałości, a wrazie uszkodzenia lub żużycia niektórych części przedstawia łatwość reperacyi. Wyż-

szość Warszkwianki, nad znanemi mi żniwiarkami Ceres, Buckeya, Wooda jest widoczna.

Życzyć by należało, aby fabryka pod firmą Lilpop, Rau i Loewensztejn, od czasów Ewansa tak chlubnie w kraju naszym znana, doprowadziła do skutku projekta wyrobu żniwiarek pomysłu p. Grubińskiego. *Józef Małowieski.*

Z pogranicza Kurlandyi.

Gdy zachód Europy trapią deszcze, — my mieszkańcy strony, która swą nazwę zawdzięcza niegdyś często padającym deszczom (Letas po litewsku znaczy deszcz,—Letuwa, Litwa, ziemia dżdżysta), narzekamy na pogodę trapiącą prawie od dwóch miesięcy. Ciepło w cieniu dochodzi do 22—23° i więcej.

Wprawdzie mieliśmy parę przechodzących deszczów w odstępach kilkunastodniowych i dzięki temu roślinność w miejscowościach niżej położonych nie zaginęła, a nawet jarzyny wcześniej zasiane wcale nieźle wyglądają. Żyto i pszenica dobre,— owsy i grochy nieźle. Koniczyny zebraliśmy od 15 do 30 wozów jednokonnych z dziesięciny. Na potraw rachować nie można.

Siana mamy o trzecią część więcej jak w roku zeszłym. Jęczmiona ogólnie złe, wypalone i w wielu miejscach przepadły. Lny można uważać za chybione, małe i porośnięte trawami, lub zupełnie wypalone; cokolwiek lepsze po nizinach. Na nowiznie po pastwisku długoletniem z podłożem nieprzepuszczalném (marglem gliniastym) mam lny dorodne, czyste, nic nie pozostawiające do życzenia.

Na przestrzeni kilkunasto-milowej podobnych w tym roku nie widziałem.

W okolicy zjawił się karbunkuł. Kilkadziesiąt sztuk koni i rogacizny padło ofiarą zarazy.

Zbiory przy sprzyjającej pogodzie dobrze idą. Do 1-go Września główniejsze roboty ukończymy w polu.

Mając wówczas więcej swobodnego czasu, wybieramy się na wystawę rolniczą do Szawel.

Czy jako wystawcy? wątpię. Za mało mamy rzutności i za leniwi na to jesteśmy. Kosztu wielu z nas jeszcze nie pożałowałoby, ale zachod połączony z wyborem przedmiotów, ich uporządkowaniem, wyprawienie i umieszczenie na wystawie zraża wielu. Do tego dodać niepewność—czy to co możemy przedstawić, zasługuje na okazanie publiczne.

Gospodarstwo gdzie sami właściciele niem się zajmują, płodozmienne. Prawie w każdym majątku używamy gipsu, nadfosforanów lub kości.

Właściciele śledzą za postępem gospodarstwa z zamiłowaniem i uznaniem konieczności nauki.

I tu wystawa mogłaby być polem do przedstawienia rezultatów wieloletnich trudów i kosztów ponoszonych.

Zwrócono u nas szczególniejszą uwagę na hodowlę inwentarza. Cel—produkcyja mleka.

Widzieliśmy w sąsiedztwie w miesiącu Marcu cielaki roczne rasy krajowej; kształty prześliczne. A niektóre sztuki ogromem swym wzbudzały podziw. Dokonano tego za pomocą li tylko stosownego wyboru i starannego utrzymania.

Nie mogę również zamilczeć o oborze, gdzie się zaprowadza rasa angielska i ulepszona rasa krajowa. Cielęta przy umiejętnie a racyjonalnie prowadzonej hodowli podług systemu Grouvena nic nie pozostawiają do życzenia. Trzeba przyznać właścicielowi tej obory za niemałą zasługę, że prawdy przez naukę nabyte i uświęcone raz poślubiwszy, konsekwentnie i z pedantyzmem przeprowadza u siebie.

A tego nie łatwo dokonać, gdzie rutyna i konserwatyzm klassy roboczej zawadzają na każdym kroku. Niedawno w okolicy założono fabrykę serów. Wyrób bardzo dobry. Spodziewać się należy że pokup znajdą. W kilku majątkach hodują nierogaciznę ras angielskich. Ogrodnictwo pomimo znacznych dochodów, jakie przynosi—w zaniedbaniu. Zabytki tylko po ojcach podtrzymują się. Pszczolnictwo we dworach nie egzystuje zupełnie. Niektórzy włościanie mają po kilka lub kilkanaście kłód, a kilku duchownych zaprowadza pasieki podług Ramoszyńskiego.

Łąki w zaniedbaniu. Cała bowiem melioracyja polega na plantowaniu kępin i osuszaniu za pomocą rowów odkrytych. Pozostaje pociecha, że nieodrazu Kraków zbudowany.

Zakończam pytaniem: Przy zaorywaniu mierzwy, niektórzy u nas stawią na oracza po dwie robotnice ażeby mierzwę dla lepszego jej przykrycia zgrabywały do brózd. Liczymy dwóch oraczy na wyoranie przez dzień dziesięciny. Cztery więc robotnice przysporzą kosztu na dziesięcinie na rubla. Przybywa w majątku wydatek kilkudziesięciu rubli lub więcej —przytem wiele rąk odrywa się od innych robót.

Czy nie lepiej pozostawić jakiś procent mierzwy nieprzykrytej na powierzchni roli? Sądzę że straty wielkiej nie będzie.

Wiadomo bowiem że ammoniaku większą część tracimy w oborze, lub przy wywózce w pole.

Nieprzykrytej orką mierzwy za straconą dla plonów uważać nie możemy: ocienia bowiem choć częściowo grunt, a rosy i deszcze spłuczą rozpuszczalne mineralne części na prędszy nawet pożytek roślinności. Przy ostatniej zaś orce pozostałość przykryje się w całości.

Tak postępując zdaje mi się że straty nie ponosimy,—a zaoszczędzony rubel na dziesięcinie jeśli kupimy dwa pudy superfosfatu (w Rydze worek 6 pudów i 12 funtów kosztuje od 3 rs. 35 kop. do 3 rs. 50 kop.), to rola czy nie więcej skorzysta jak złapanie ammoniaku? *S. K.*

Odpowiedź przy zapytaniu tak jest wyrozumowaną, że dalsze traktowanie tego przedmiotu byłoby zbytecznem. *(Red.)*

Rozmaitości.

Streszczenie ustawy Warszawskiego Muzeum Przemysłowego i Rolniczego. Muzeum ma na celu dawać przemysłowcom i gospodarzom wiejskim możność naocznego badania przedmiotów mających związek z rodzajem ich zajęć, i zapoznawania się z ulepszonemi narzędziami i sposobami produkcyi. Stosownie do tak założonego celu, muzeum urządzi zbiory zoologiczne, botaniczne i mineralogiczne, zbiór machin, narzędzi, planów, rysunków, okazy produktów rolniczych, w związku z rolnictwem i przemysłem zostających. Prócz tego muzeum posiadać będzie bibliotekę dzieł specyjalnych i laboratoryjum doświadczalne.

Fundusz na założenie i utrzymanie muzeum tworzyć się będzie ze składek członków tak jednorazowych jak corocznych, z opłat za zwiedzanie muzeum, urządzonych przy niem wystaw czasowych, z ofiar dobrowolnych, z opłat za robione analizy tudzież za czasowe umieszczenie okazów nowych wynalazków.

Muzeum zostaje w zawiadywaniu departamentu handlu i przemysłu w ministeryjum skarbu.

Członkami są osoby, które wniosły jednorazowo 500 rs., lub zobowiązały się wnosić corocznie 25 r. Lista członków zatwierdza się przez ministeryjum za porozumieniem się z Jenerał-Gubernatorem Warszawskim.

Pierwotnymi założycielami muzeum są: Jan Tadeusz książe Lubomirski, Józef hr. Zamoyski, pan Jakób Nathanson oraz firma Hille i Ditrich; im to służy prawo wezwania innych osób na członków. Po zatwierdzeniu listy, członkowie wybiorą komitet złożony z 12-tu osób, i komitet wybierze prezesa i dwóch vice-prezesów. Komitet decyduje większością głosów, postępowanie piśmienne i sprawozdania powinny być w języku rossyjskim sporządzane.

Komitet wyszukuje środki dla rozwoju i urządzenia muzeum, rozdziela czynności między członków, mianuje dyrektora, opracowuje dla niego instrukcyę, układa katalogi, rewiduje rachunki i kassę, zawiązuje stosunki z instytucyjami, stowarzyszeniami i osobami, których współudział może pokazać się pożytecznym, zaprasza i wciąga na listę nowych członków.

Prezes komitetu ma ogólny nadzór nad muzeum, wzywa na posiedzenia i czuwa nad ścisłem wykonaniem instrukcyi Komitetu.

Dla zapoznania z ulepszonemi sposobami produkcyi, muzeum może w lokalu urządzać czasowe wystawy machin i narzędzi i wzorowych produktów tak miejscowych jak i zagranicznych. W zakresie gospodarstwa wiejskiego i przemysłu komitet ma prawo urządzać odczyty. W laboratoryjum za odpowiednią opłatą, dopełniać się będą rozbiory chemiczne. Komitet ma także prawo wydawać katologi swoich zbiorów, opisy maszyn i ulepszonych sposobów produkcyi. Roczne sprawozdanie przedstawia się do departamentu handlu i przemysłu, i ogłasza w Dzienniku Warszawskim i innych gazetach.

Muzeum na zasadzie ogólnych praw cywilnych może nabywać nieruchomości za pośrednictwem komitetu, tudzież przyjmować wszelkie dobrowolne ofiary: nabyte mienie stanowi nietykalną jego własność.

Ustawa jak widzimy otwiera szerokie pole do działania; komitet może uczyć słowem i przykładem, może rozpowszechniać najnowsze i najpożyteczniejsze metody i wynalazki, może walczyć skutecznie z zastarzałą rutyną i przestarzałemi przesądami; nowe pomysły i nowe projekta powagą jego uświęcone znajdą chętnych zwolenników. Samo urządzenie laboratoryjum doświadczalnego uczyni zadosyć najpilniejszej potrzebie rolnictwa.

Że założyciele, że twórcy tej tak pożądanej instytucyi, prowadzić ją będą w należytym kierunku i z energią, o tem nie wątpimy; chodzi tylko o to czy znajdą odpowiednie fundusze; czy przemysłowcy i więksi właściciele zechcą zrozumieć całą praktyczną doniosłość powstającej instytucyi?

SPRAWOZDANIA HANDLOWE.

Warszawa, 20 Sierpnia. (Sprawozdanie tygodniowe o zbożu i produktach).

O usposobieniu targów zbożowych zagranicznych, raporta zamiejscowe konstantują zwrot ku dążności zniżkowej. Dotychczasowe działania spekulantów i kupców zbożowych, nacechowane niepewnością, przeszły ostatecznie w kierunek wsteczny, a ceny na wszystkich prawie rynkach, przedstawiają następujące obniżenie:

New-York. d. 12 d. 19
Mąka 6,50 6,25
Pszenica czerwona wiosenna.....1,48 1,42
Paryż.
Pszenica..................28,75 27,75
Mąka......................65,75 61,75
Berlin.
Pszenica.......................192—226 192—226
Żyto...........................161—180 157—177
Gdańsk.
Pszenica.......................210—227 214—232
Żyto...........................160 164—165

Na targu naszym interes w ogóle nie cieszył się wielkiem ożywieniem. Niższe ceny notowane na rynkach zagranicznych nie przedstawiają nabywcom wywozowym szans zysku. Wiemy tylko o partyi 10 wagonów żyta 900 korcy, za które zapłacono po 4,85 franco do berlinki. W sprzedaży targowej ceny z początku tygodnia słabe, następnie zaś nieznacznie się wzmocniły.

Pszenicy dowozy były średnie; ziarno stare bardziej poszukiwane i o 50 kop. wyżej aniżeli świeże płacono. Stare wyborowe ziarno osiągnęło 7,35—7,50, takież świeże 6,90—7,05, za stare pstre i dobre płacono 6,90—7,00, za takież nowe 6,00—6,75, za smolne i ordynaryjne 5,40—5,70.

Zyta dowozy były dobre, a ceny prawie niezmienne. Płacono za gatunki wyborowe 4,80—4,95, za średnie 4,50—4,65, za ordynaryjne 4,20—4,30.

Jęczmienia dowozy małe,—brak też chęci do kupna. Płacono za nowy 4-rzędowy 3,60—4,00.

Owsa dowozy były dobre, ceny trzymają się silnie. Za stary płacono 3,15—3,35, za świeży 2,55—3,00.

Groch w szczupłej bardzo ilości przybywa na targi. Za drobne partyje **polnego** płacono 5,70—6,00, za **cukrowy** 7,00—7,20.

Cukier. Wiadomości o stanie buraków brzmią dość pomyślnie. W niektórych miejscowościach widoki zbiorów są mniejsze niż w roku zeszłym, za to równoważą im dystrykta buraczane, gdzie plony bogate są spodziewane. Przeciętnie można przyjąć, że zbiór będzie dobry średni. W interesie rafinady miały miejsce niektóre większe obroty, a mianowicie sprzedano około 100 beczek Hermanowa i Łyszkowic po 4,57½, 70 beczek Sannik po 4,57½, 30 beczek Leonowa po 4,53¾. Również ma być sprzedana partyja Dobrzelina po 4,50. W pojedyńczych beczkach płacą za Hermanów i Łyszkowice do 4,65, za Oryszew 4,57½, za Częstocice 4,40, za Czersk 4,37½, za Józefów 4,45, za Rytwiany i Leśmierz do 4,50 za kamień 24 funtowy.

(*Gaz. Hand.*)

BANK KREDYTOWY

Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Spółka w Toruniu.

Toruń, 16 Sierpnia.

W ubiegłym tygodniu przeważnie mieliśmy piękną pogodę.

Podobny stan powietrza utrzymał się prawie w całych Niemczech, w Anglii zaś i we Francyi, szczególniej w Anglii, gdzie żniwa dopiero są w prawdziwym biegu, częste deszcze przeszkadzały sprzętom.

W Ameryce wylewy rzek nowe klęski sprowadziły; w Rosyi dopiero w ostatnich czasach ustały skargi na suszę, natomiast z Królestwa w skutek ciągłej niepogody przewidują przeważnie złą kondycyję tegorocznych zbiorów.

Targi ubiegłego tygodnia nie odznaczają się żadną zdecydowaną tendencyją, przeciwnie chwiejność zdań jest wybitną a chociaż w ogólnej opinii zdaje się przeważać tendencyja zwyżkowa, to dotąd tak jest lękliwą że tylko służy do powstrzymania przeciwnych prądów.

Zaczynająca się kampanja, boimy się czy w całym swoim przebiegu nie będzie miało tego nie zdecydowanego charakteru, bo dotąd ciągle jeszcze albo bardzo słabo wyraziste albo też zupełnie sprzeczne mamy raporta, kiedy w tym samym czasie roku zeszłego już mniej więcej wyrobione zdanie mogliśmy posiadać. Poddając się tej smutnej zwłoce, możemy zapewnić że ani kilkodniowa zwyżka ani też zniżka cen chwilowo nie wyraża żadnej zasady i kto na tem swoje operacyje zbożowe chce teraz oprzeć, ten pozostałby w grubym błędzie, sądząc że uchwycił właściwy moment, bo w ciągu krótkiego czasu takich chwil *haussy* i *baissy* możemy mieć tyle, ile do czasu ukończenia żniw w ogóle a szczególniej w Anglii zajdzie jeszcze zmian powietrza.

Anglija. Dowozy mniejsze od poprzednich, deszcze przeszkadzające zbiorom; nadewszystko brak słońca podczas dojrzewania ziarna utwierdzają opinię o złej kondycyi tegorocznego ziarna że zaś i z Ameryki więcej niekorzystne dochodzą pogłoski na niektórych tamtejszych placach, ceny dość znacznie się podniosły.

Ameryka. W poprzednich naszych sprawozdaniach wzmiankowane już wylewy Ohio i Missouri wiele zboża zupełnie zniszczyły, skutkiem tego w New-Yorku ceny gwałtownie skoczyły w górę.

Francyja. Zbiory tamtejsze szacują o ⅓ mniej od zeszłorocznych, pomimo to liczą że zawsze z zeszłorocznymi zapasami okaże się przewyżka produkcyi nad konsumcyją i dość znaczna ilość pozostanie na eksport do Anglii; zdanie to wszakże dotąd niesprawdzone, bynajmniej nie ma wpływu na ogólny przebieg targów, które obok nieuniknionej chwiejności, w każdym razie prędzej skłonne były do zwyżki.

Hollandyja i Belgija. Targi chwiejne bez żadnego zdecydowanego kierunku.

Nad Renem. Ceny się wzmocniły, lecz ze stratą ogólnego obrotu, któren wskutek tego w bardzo małych zamknął się rozmiarach.

Południowe Niemcy. Targi ospałe.

Rossyja. Obecne ceny bezwątpienia skłoniłyby tamtejszych kupców do znaczniejszych kontraktowych wysyłek, okazują bowiem więcej jak dotąd chęci, nizki jednak stan wody na Wołdze wstrzymuje transport.

Od 3 Lipca do 3 Sierpnia Rosyja eksportowała.

	r. 1875.	r. 1874.	
Pszenicy	113,134	86,063	Czetwerti.
Żyto	464,134	1,492,264	„
Owsa	1,235,494	1,047,137	„
Jęczmienia	20,032	42,434	„

Austryja i Węgry. Poprzednie wysokie ceny uniemożebniły wszelki eksport tak, że w ubiegłym tygodniu prędzej skłonne były do zniżki.

Gdańsk. Do Środy ceny wyższe, we Czwartek niższe, w Piątek nawet od Poniedziałkowych wyższe, w Sobotę na nowo zniżone i mała chęć do kupna. W ogóle po cenach średnio tychże samych co zeszłego tygodnia, sprzedano w pierwszych pięciu dniach 2,500 beczek, w Sobotę zaś 150 beczek.

Żyto. W ostatnich tygodniach głównym naszym odbiorcą były Szlązk i Saksonia, lecz te ze wszech stron literalnie zasypane żytem od tygodnia tak obniżyły ceny, że dzisiaj w wyjątkowych tylko razach jaki taki dają rachunek; to też ceny nowej uległy zniżce i dzisiaj wyborowe gatunki zaledwie 55 talarów franco kosztów w Toruniu mogą przynieść.

Spirytus. Brak wszelkiego eksportowego popytu, ztąd ciagle taż sama stagnacyja. Ceny bez zmiany.

Płacono w Hamburgu za 100 litrów 100% *wraz z beczką:* Sierpień-Wrzesień 38½ mrk., Wrzesień-Październik 39½ mrk., Październik-Listopad-Grudzień 40½ mrk., Grudzień-Maj 42 mrk., co odpowiada w Aleksandrowie po potrąceniu wszelkich kosztów za wiadro 80%; 84—87½—91—96 kop.

Uwaga. Dla uniknienia nieporozumień wyraźnie i raz na zawsze objaśniamy: że podawana przez nas cena spirytusu w Hamburgu respective Aleksandrowie rozumie się za spirytus wraz z beczką, beczka zaś kosztuje na wiadrze 16 kop. czyli że według obecnych cen sam spirytus przyniósłby 68—71½—75—80 kop. za wiadro.

Płacono za 1000 kilogr.:

Pszenicy pstrej	123—128	fun.	186—190	mrk.
„ „	129—131	„	192—194	„
„ jasno-pstrej	123—128	„	194—197	„
„ jasnej	129—131	„	200—210	„
Żyta	115—118	„	150—156	„
„	119—122	„	159—165	„
Jęczmień			120—140	„
Owies			150—162	„
Groch na paszę			156—162	„
„ do gotowania			168—180	„
Rzepik			255—258	„
Rzepak			258—263	„

DOM HANDLOWY

Stanisław Ostrowski & Comp.

Tłomackie Nr. 9 nowy.

Warszawa 26 Sierpnia 1875 roku.

Pomimo obniżenia się cen zboża zagranicą, targ nasz dzisiejszy był dość ożywiony. — Pszenicę chętnie kupowano po stałych cenach.— Żyta mniej dostawiono.— Grochu nie było. — Jęczmień i owies zaniedbany. — Rzepak chętniej kupowano

Dzisiejsze ceny produktów franco, skład kupującego.

		Korzec Wagi funtów	Cena korca od kop.	Cena korca do kop.	Cena puda od kop.	Cena puda do kop.
Pszenica	Pstra		600	640	99	105
	Jasno pstra		630	700	104	116
	Biała	242	690	782	114	120
	Wyborowa		—	750	—	123½
Żyto	Polskie		480	500	82	85½
	Ruskie	232	—	485	—	84
Groch	do gotowania		—	—	—	—
	na paszę	262	—	—	—	—
Jęczmień		202	345	375	68½	75
Owies		142	—	—	78	90
Wyka		262	—	—	—	—
Rzepak		210	750	800	142½	152
Rzepik		210	—	—	—	—
Koniczyna	Biała		—	—	—	—
	Czerwona	250	—	—	—	—

Płacono za za zwózkę z kolei Terespolskiéj na koléj Wiedeńską kop. 1½ od puda; na wiatraki kop. 2½ od puda.

Okowita. Spirytus 78%. Z dodatkiem 2% gar. po—

Дозволено Цензурою. Варшава, 14 (26) Августа 1875 г.—w Drukarni J. Jaworskiego, Krak.-Przed., Nr. 415.—Odpowiedzialny Redaktor, Jakób Loewenberg.

Wydawca, L. Sygietyński.